

Przedobornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 83

L

Rok 66

Środa, dnia 8 kwietnia 1936

Wyrok w procesie o wybuch petard w Łodzi

Łącznie sąd wymierzył 40 lat więzienia

Na 27 oskarżonych 23 zostało skazanych — Uniewinnieni zostali: Kazimierz Patora, Marceli Dybilas, Tadeusz Kłosiński i Michał Stajuda — Obrona zapowiedziała apelację — Pisma żydowskie wydały dodatki nadzwyczajne

Łódź, 7. 4. — Zapowiedziana na dzień wczorajszy w godzinach popołudniowych publikacja wyroku w procesie Napoleona Siemaszki i dalszych 26 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o zamachy bombowe przeciwko Żydom, ściągnęła do gmachu sądu okręgowego w Łodzi przedstawicieli władz rządowych i miejscowych bezpieczeństwa publicznego, członków rodzin aresztowanych, oraz liczną publiczność.

O godz. 14.30 wkroczył na salę sąd, ogłaszając wyrok, mocą którego zostali skazani: Napoleon Siemaszko, Ewaryst Zwierzewicz i Stanisław Ogórek na łączną karę po 4 lata więzienia każdy; Michał Baraniecki, Tadeusz Warchoł po 2 lata i 6 miesięcy więzienia każdy; Stanisław Tondys, Kazimierz Zielak, Wiktor Miła, Waclaw Bartczak i Bronisław Dorosiewicz po 2 lata więzienia każdy; Ludwik Braun, Stanisław Tworek, Stanisław Gawłowski, Bronisław Murawa, Edward Wiśniewski, Józef Fornalczyk, Alojzy Czarniecki, Bolesław Wawrzyniak, Antoni Dybilas, Zenon Przybylski, Józef Stasiak, Józef Melka i Paweł Seliger po 1 roku więzienia każdy. Uniewinnieni zostali: Kazimierz Patora, Marceli Dybilas, Tadeusz Kłosiński i Michał Stajuda.

W motywach wyroku przewodniczący, sędzia Wierzbicki, m. in. podniósł, że wszyscy zasądzeni skazani zostali na podstawie art. 166 i 219 k. k., przyczem pierwszy trzej, a mianowicie Napoleon Siemaszko, Ewaryst Zwierzewicz i Stanisław Ogórek zostali uznani winnymi założenia związku, mającego na celu niszczenie mienia żydowskiego. Pozostali oskarżeni zostali zasądzeni dlatego, że do tego związku należeli.

Poza tem sąd stwierdził, że wszyscy zasądzeni uznani zostali winnymi pogwałcenia kardynalnej zasady obecnie obowiązującej konstytucji, która także zapewnia ochronę mienia żydowskiego.

Omawiając poza tem poszczególne przestępstwa oskarżonych, sąd stwierdził m. in., że do zamachu na „Express” żydowski nie doszło, gdyż wykonanie jego uniemożliwił wywiadów-

ca policji Silczak. Oskarżeni prócz podkładania petard pod objekty żydowskie mieli w założeniu swych zadań oblawanie kwasem futer, należących do obywateli żydowskich. Ze względu na ogólną sytuację wewnętrzną sąd nie wziął pod uwagę żadnych okoliczności łagodzących.

Po wygłoszeniu motywów wyroku prokurator wniósł o utrzymanie środka zapobiegawczego w stosunku do wszystkich oskarżonych, obrońcy zaś prosili o zmianę tego środka. W rezultacie sąd zmienił środek zapobiegawczy w stosunku do wszystkich oskar-

żonych, skazanych po 1 roku więzienia, oddając ich pod dozór policyjny, z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu na policji.

Co do innych oskarżonych sąd utrzymał w mocy dotychczasowy środek zapobiegawczy, to jest więzienie. Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok zupełnie spokojnie. Obrońcy zapowiedzieli apelację.

W godzinę po ogłoszeniu wyroku ukazały się na mieście nadzwyczajne dodatki, wydane wyłącznie przez żydowskie pisma jak „Express”, „Republika” i „Głos Poranny”.

O postrzelenie więźnia Berezy

Echa walki wyborczej do rady miejskiej w Częstochowie

Częstochowa, 6. 4. — W sobotę sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Franciszka Tureckiego, oskarżonego o to, że w dniu 20 maja 1934 roku w czasie wyborów do rady miejskiej

strzelał do swych przeciwników. Przyskre to zajęcie miało miejsce na Zawadziu przy ul. Papierowej, podczas rozklejania afiszów propagandowych Str. Narodowego i „Bloku Gospodarczego”.



Mimo wysiłku policji, a specjalnie G-menów, gangsterzy amerykańscy nadal pracują. Banki więc, aby się obronić przed napadami, zaopatrzyły swych kasjerów w karabiny maszynowe.

Żydzi pod mikroskopem

Imperjalizm żydowski

21 czerwca 1920 roku w wielkim dzienniku chicagowskim „Tribune” pojawił się artykuł Johna Clayтона p. t. „Nieszczęście świata”. W artykule tym jest rozróżnienie dwóch ruchów żydowskich — bolszewizmu i imperjalizmu żydowskiego. Czytamy tam, że „bolszewizm ma na celu obalenie istniejącego społeczeństwa i u-

stanowienie międzynarodowego braterstwa ludzi rządzących światem. Drugi zaś ruch dąży do ustanowienia panowania jednej rasy. O ile udało się wysledzić departamentom: angielskiemu, francuskiemu i amerykańskiemu — „spiritus movens” tego drugiego kierunku są żydowscy radykalowie”.

„W łonie komunizmu istnieje grupa tego kierunku, ale nie poprzestaje ona na nim. Dla jej przywódców komunizm jest jedynie przypadkiem.”

„Ruch ten dąży do nowego panowania jednej rasy nad światem.”

Wystarczy zaobserwować różnice i podobieństwa w ustosunkowaniu się Żydów i nieżydów do tej kwestji, aby

Franciszek Turecki, działający z ramienia „Bloku Gospodarczego”, oddał 5 strzałów rewolwerowych w celu pozabawienia życia przeciwnika swego Anastazego Klomy, byłego więźnia Berezy Kartuskiej, raniąc go ciężko jedną z kul.

Oskarżony Turecki do winy nie przyznał się, wyjaśniając, że strzelał w obronie koniecznej. Po przesłuchaniu świadków sąd ogłosił wyrok, skazujący Franciszka Tureckiego na 3 lata więzienia, przyczem darował mu połowę kary na mocy amnestji.

Cena akcji żyrdowskich

Warszawa, (Tel. wł.) Koncern Boussaca określił cenę pakietu akcji żyrdowskich na 15 milionów zł. (w)

Min. Poniatowski na pokazie uboju rytualnego

Łódź, 7. 4. Jak donosi prasa żydowska, minister rolnictwa Poniatowski w czasie zwiedzania rzeźni miejskiej na Gabrjelówce wyraził życzenie, aby w jego obecności rzeźnik Gerstel dokonał uboju rytualnego.

Przed tą czynnością p. minister obejrzał nóż rzeźnika.

O tem, jakie wrażenie z tego pokazu odniósł minister, prasa żydowska nie pisze.

Demonstracje bezrobotnych w Gdyni

Gdynia, 6. 4. W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych grupa bezrobotnych w liczbie ponad 300 osób udała się w pochodzie przed gmach komisariatu rządu Gdyni, aby demonstrować przeciwko braku pracy.

Zgromadzeni przed gmachem komisariatu demonstranci wyłonili delegację, która udała się do komisariatu rządu. Delegacja prosiła komisarza, aby przy robotach i inwestycjach miejskich zatrudniono przedewszystkiem bezrobotnych, osiadłych już w Gdyni, oraz, aby przy przydziale pracy nie brano pod uwagę nieuzasadnionych kryterjów organizacyjnych.

Jak dotąd bowiem, w Gdyni o przydziale pracy decydowały poszczególne organizacje „sanacyjne”, które o robotnikach wydawały swoje opinie.

Komisarz rządu przyrzekł delegacji, że przy robotach inwestycyjnych, które niebawem zostaną rozpoczęte, znajdą zatrudnienie przedewszystkiem robotnicy z Gdyni.

Tłum, oblegający komisariat rządu, nie chciał rozejść się. Dopiero przywołany oddział policyjny wezwał demonstrantów do rozejścia się. Tłum wrzście na wezwanie rozszedł się.

Lądowanie wśród cukrów i ciastek w wiedeńskim Praterze

Dziwne i komiczne przygody pilotów i „spadochroniarzy”

Angielski instruktor lotniczy Hell miał wydarzenie, o którym w parę godzin później opowiedział kolegom w kasynie londyńskiego Air Service, jako o sensacji niecodziennej.

Wraz z młodym Kanadyjczykiem Mr. Soule, któremu udzielał lekcji pilotażu, wzniósł się w powietrze dla dokonania dłuższego lotu. Pogoda była piękna i spokojna, to też Hell postanowił skorzystać ze sposobności i przyzwyczać ucznia do niektórych sytuacji w powietrzu.

Przystąpił więc do wykonywania łatwiejszych akrobacji

pikowanie, a potem „beczka”. Nagle, patrząc z odwróconego grzbietem na dół aparatu na ziemię zauważył Hell, że z samolotu wyleciała jasna paczka, która szybko mknie w dół.

— Oho, zgubiliśmy coś, ale co takiego? Odwraca się więc poza siebie i... zimno mu się robi:

miejsce ucznia puste.

Teraz okazało się, że mniemany pakiet, to nieszczęśliwy Mr. Soule. Było widać z góry, jak gorączkowo porusza rękoma i nogami, próbując uruchomić spadochron. Wreszcie począł wydymać powietrzem żółty parasol spadochronu. 600 m. młody kandydat na lotnika przeleciał jak kamień, dopiero o 700 m. od ziemi zaczął działać przyrząd ratunkowy spadochronu, ale działał jeszcze zbyt powoli i spadek, choć nie tak już gwałtowny, trwa dalej.

Hell wraz z aparatem puszcza się w pogoń: jedno pikowanie — wyrównanie, — potem drugie, trzecie, czwarte, w końcu leci już na tej samej wysokości, co i jego uczeń.

Na szczęście spadochron nareszcie rozwinął się.

Jeszcze kilkanaście sekund i Mr. Soule znika w drzewach jakiegoś parku. Tuż obok na łączce Hell ląduje i śpieszy z niepokojem do swego pupila. Na szczęście — uratowany!

— Nie wiem, jak się to stało — opowiada Soule, tyknawszy z manierki koniaku, którą mu zaniepokojony konstruktor podał. — Byłem przypasany, jak się patrzy. I nagle wyleciałem jak z procy. Dopiero w połowie drogi przypomniałem sobie, że istnieje przecież spadochron; dlatego tak późno zaczął funkcjonować.

Niejedno mają do opowiedzenia również piloci uprawiający skoki ze spadochronem, jako specjalność. Jeden z tych sztukmistrzów, lotnik niemiecki Kohnke, który skakał już przeszło 300 razy, niekiedy tylko wychodząc z eksperymentu z niewielkimi podrapaniami, pamięta dotąd

jedną ze swych pierwszych skoków,

którego dokonał w r. 1928 w Wiedniu. Był to dzień silnie wietrzny, tak, że Kohnke, został zniesiony przeszło o kilometr w bok od miejsca na którym zamierzał początkowo lądować. Pod nim drzewa. I nagle, z najwyższym zdumieniem stwierdza, że leci prosto na słynny Prater (wiedeński park zabaw). Spadochron, jak wiadomo nie pozwala przebierać miejscem lądowania. Tak więc przytrafiło się Kohnkemu, że jego zetknięcie się z ziemią wypadło

akurat na pełnym cukrów i ciastek straganie jednej z sprzedawczyń słodczy.

Sensacja była olbrzymia, gdyż Prater jest zawsze pełny gapiów, ale niemiłe ją wspomina Kohnke: miał bowiem zapłacić 300 szylingów odszkodowania.

Inna zaś historia wydarzyła się w jednym z państw środkowo-europejskich z okazji ćwiczeń wojskowych.

Młody żołnierz pułku lotniczego miał się zenić. I wszystkie formalności były już załatwione: zezwolenie władzy przełożonej, urlop, wolna karta jazdy. Wtem na trzy dni przed terminem ślubu, przychodzi

rozkaz: wszystkie urlopy wstrzymane, dopóki żołnierze nie poskładają egzaminów ze skakania ze spadochronami.

To ci pech! Zrozpaczony żołnierz zgłasza się do komendanta: czyby nie można

egzaminu przełożyć, może odleć, a może przyspieszyć,

do narzeczonej droga daleka, wszystkie przygotowania poczynione, na odwołanie ślubu już zapóźno.

— Jak rozkaz to rozkaz! Zrozumiano? — spotkały go przy raporcie wymyślenia komendanta.

— Rozkaz, panie kapitanie. Co było robić? Trzy dni później, zamiast na ślub do kościoła, biedny żołnierz wybierał się na lot ćwiczebny, w czasie którego miał dokonać egzaminowego skoku. Przy wsiadaniu do samolotu otrzymuje zalakowaną kopertę z oznaczeniem miejsca, w którym skok ma być wykonany.

Kopertę wolno mu jednak otworzyć dopiero w czasie lotu.

Minęło jednak parę minut od startu, aparat wznosił się coraz wyżej, a żołnierz nie myślał jeszcze o otwieraniu koperty, przybyły całkiem myślą, co też to za skandal dzieje się w tej chwili w domu narzeczonej, gdzie go napróżno czekają. Aż wreszcie — otwiera kopertę.

I tu wyrwał mu się z piersi okrzyk zachwyty: Rozkaz kapitana polecał mu dokonać skoku

właśnie w tej wsi, w której miał się odbyć jego ślub.

Obok dołączone było nowe zezwolenie na urlop. Dwie godziny później znaleźli się na miejscu i mogli patrzeć z góry na zebranych gości weselnych i na zdenerwowanie, jakie się wzmagało powodu nieprzybywania pana młodego. W chwilę później spadochron lądował na łące pod wsią.



Ta uroczą „mała kobietka”, Kiddy Kirk, córeczka jednego z farmerów amerykańskich z Santa Clara, koło San Francisco, wybrana została „królową wiosny”.



Międzynarodowy zjazd włóczęgów

Do „Związku włóczęgów” należy 800 tysięcy członków

W Stanach Zjednoczonych istnieje oryginalny związek tak zw. „trampów”, t. j. włóczęgów zawodowych, prawdziwych cyganiów,

spędzających swe życie na włóczeniu się po całym kraju

i utrzymujących się jeżeli nie z żebractwa, to co najwyżej z zarobków dorywczych. Wielu z nich uprawia nawet swój zawód w sposób nowoczesny, rozjeżdżając po Stanach Zjednoczonych staremi, roztrzęzionymi samochodami, które tam, jak wiadomo, można nabyć za bezcen.

Związek ten posiada swój zarząd i

odbywa od czasu do czasu zjazdy,

cieszące się wielką frekwencją.

Prezes Związku włóczęgów, niejaki Jeff Davis, tak „zastużony” w swym zawodzie, że nosi tytuł „króla trampów”, postanowił tegorocznemu zjazdowi nadać charakter międzynarodowy i w tym celu zwołał zjazd na sierpień do Londynu.

Wprawdzie Davis nie ludzi się, że nie wielu tylko z 800.000 włóczęgów należących jak twierdzi, do związku, będzie mogło uczestniczyć w zjeździe londyńskim ze względu na koszty podróży, w każdym jednak razie jest pewien, że

zjazd ten wywoła sensację i przysporzy rozgłosu tudzież członków wspierających jego organizację,

liczba bowiem łazików zwiększyła się nadzwyczajnie na całym świecie od czasu wojny światowej.

Dodajmy, że związek włóczęgów posiada też członków honorowych, którymi są

Szczyt sprytu

— Co to jest szczyt sprytu?

— Jeżeli się uda komu naciągnąć kabalarę, przepowiadającą mu wielki spadek, na pożyczkę na konto spadku.

Mąż i żona

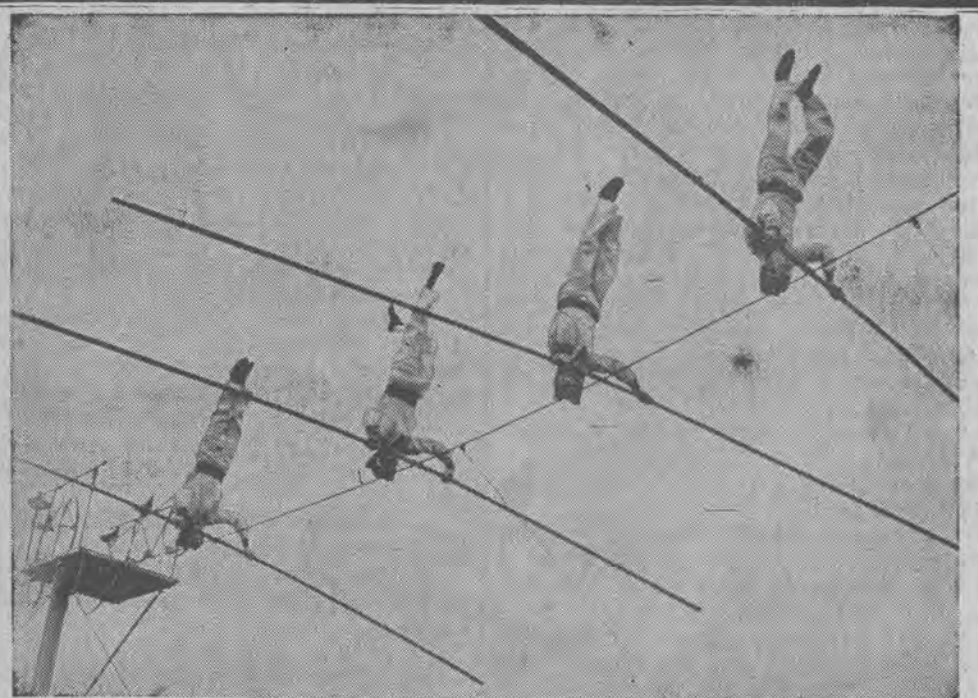
— Co robisz, kochany mężu?

— Mądra żona nigdy nie pyta, co jej mąż robi.

— A mądry mąż może się pytać, co jego żona robi?

— O, moja droga, mądry mąż nigdy nie ma żony.

obecnie: słynny artysta filmowy Charlie [Dempsey, który nosi nawet tytuł honorowy Chaplin i nie mniej słynny pięściarz Jack „Rycerza drogowego” (Knight of the road).



Mówi się, że trudno jest stanąć na głowie, że jeszcze trudniej jest zwalczyć kryzys, choćby się i na głowie stanęło, ale chyba najtrudniej jest chodzić na głowie. Tej sztuki dokonują jednak czterej artyści, produkujący się w wielkim cyrku w N. Jorku

Makabryczny „napój miłosny”

Niesamowita historia na tle zabobonu

Dość makabryczna historia rozegrała się w Ostrogu, koło Lucka. Niejaka Lendisówna, z którą zerwał narzeczoney Grinberg, w rozpaczy wpadła na makabryczny pomysł.

Oto słyszała, że można uzyskać z powrotem miłość młodzieńca, jeśli da mu się napić wody, którą obmyto zmarłego człowieka. Lendisówna postanowiła taką wodę zdobyć. W Ostrogu umarł właśnie biedny Żyd, a Lendisówna w nocy wkra-

dła się do mieszkania, gdzie leżały zwłoki zmarłego. Wychodząc oknem zbudziła ona jednak domowników, którzy złapali Lendisównę i zaczęli ją bić. Uciekła jednak przez okno, ściskając w ręku kurczowo flaszkę z wodą po obmytych zwłokach.

Narzeczoney dowiedział się o wszystkim i... nie wypił zbawienno płynu, porzucając dziewczynę na stałe.



Wiosna przyniosła pięknym paniom nową niespodziankę w dziedzinie mody, mianowicie futrzane rękawy.